



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1'20 kor.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1'40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Plastowem, p. Miejsce Plast. (Austria, Galicya).

„Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesółych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka“.

List pasterski

Najdostojniejszego Księdza Metropolity Bilczewskiego.

W tych dniach wydał Ks. Arcybiskup Bilczewski obszerny, nader pięknie i przekonująco napisany list pasterski, poruszający ważną sprawę: dokładnego nauczania dzieci katechizmu, a starszym zalecający jak najczęstsze czytanie tego najgłębszego traktatu filozoficznego, a zarazem „najlepszego poradnika wychowawczego i obywatelskiego, wskazującego jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugih na czas i wieczność.“ W liście tym zwraca się też Ks. Arcybiskup do ludzi świeckich z wezwaniem, aby przyszedli w pomoc duszpasterzom i zorganizowali naukę katechizmu i ją następnie wedle wskazówek księży proboszczów prowadzili. Z listu tego pasterskiego, z którego wieje gorąca miłość Kościoła i Polski, podajemy tu niektóre ustępy. Po wstępie w którym zaznaczono, iż nieznamość katechizmu jest jeszcze u nas bardzo wielka i że w większych parafiach i najgorliwszy pasterz nie zawsze jest w stanie bywać często i regularnie z nauką w każdej wsi, bo wioski liczne i nieraz znacznie oddalone od ko-

ścioła parafialnego — a w czasie wojny każdy obywatel jest żołnierzem, wzywa: postanówmy sobie w myśl ślubów króla Jana Kazimierza, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy i nie pozwolimy, aby w naszych miastach, w naszych wioskach, było choćby jedno dziecko polskie, któreby nie umiało i nie kochało polskiego pacierza i polskiego katechizmu. — A potem Książd Arcybiskup pisze:

Jaka jest wartość i potrzeba katechizmu?

Katechizm jest co do objętości książeczką małą, ale co do bogactwa treści nie może z nim się równać żadna inna książka, a nawet wszystkie na świecie. Zawiera on streszczenie i sumę tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, sobory uchwałyły, papież ogłosili, Ojcowie Kościoła i święci nauczali. Daje on krótko i jasno odpowiedź na wszystkie pytania, poruszające umysł i serce człowieka.

Ludzie bez wiary nie rozumiejąc przeznaczenia swego na ziemi, nie mają też dość światła i siły, aby zwycięsko potykać się z trudnościami życia i nieraz samobójstwem usuwają się ze świata. Biedni oui: uciekli przed cierpieniami mniejszemi, a wpadli w zło większe, wieczne. I dobremu katolikowi nieraz ciężko w życiu. Ale on nie rozpacza, nie złorzeczy i nie targa się na życie, którego sobie nie dał; bo wie, że kiedy mu najsmutniej i najciężej, kiedy mu nawet przyjaciele nie podają pomocnej ręki, to z rątkiem i posileniem spieszy mu Bóg, byle Go wezwał, ten Bóg, który jest tuż przy nas przez Swe Św. Sakramenta.

O jakże piękna jest ta nasza święta wiara kato-

licka, która tyle wnosi światła i pociechy w rozum i w serce! Jakże cenna jest też ta książka, w której zebrane są jej wszystkie główne prawdy i przepisy! Jest to najgłębszy traktat filozoficzny, któryby w zachwyty był wprawił mędrców starego świata; jest to najlepszy poradnik wychowawczy i obywatelski, wskazujący jedynie pewną i skuteczną drogę do wykształcenia umysłu i serca, aby życia użyć dobrze dla siebie i drugich na czas i wieczność. Dalej stawia Najdost. Arcypasterz pytanie: Komu potrzebna nauka i znajomość katechizmu? i odpowiada, że najpierw dzieciom, a rodzice, którzy nie dbają, aby ich dzieci nauczyły się wcześniej a gruntownie katechizmu, są wprost odpowiedzialni za zbrodnie, jakieby one w późniejszym życiu popełnić mogły. Ale gruntowna i do wyżyn zawodowego wykształcenia świeckiego dostrojona znajomość katechizmu jest konieczna także dla dorosłej młodzieży, a więc i akademickiej, a gruntowna znajomość katechizmu, także potrzebną jest ludziom dojrzałym, bo bez niej sumienność i co za nią idzie wzajemne zaufanie między ludźmi prawie pomyśleć się nie da.

Nie przeczę, że są u nas katolicy, którzy dobrze znają i rozumieją naukę wiary świętej, ale jest daleko więcej takich, którzyby nawet z małego katechizmu nie zdali egzaminu. Mają oni wiarę i sami się nazywają katolikami, ale ten ich katolicyzm to nie tyle katolicyzm w pełni świadomy swej wiary i obowiązków, ile raczej tradycyjny, przejęty z ziemią po przodkach. Nie znając zaś jak należy Kościoła i jego nauki, nie umieją też dosyć cenić sobie prawdy katolickiej; nie rozumieją, że Kościół jako instytucja, zbudowana przez odwieczną Prawdę i Miłość, nie może sprzeciwić się żadnej prawdzie i zdolny jest pomieścić w sobie, wziąć w opiekę i ku szczęśliwemu rozwiązaniu przywieść wszystkie godziwe i szlachetne dążenia ludzkości do wyrównania waśni, krzywd i niesprawiedliwości społecznych.

Dlatego czytamy, powtarzamy i zgłębiajmy katechizm! Dobrze powiedział Piotr Skarga, że lud powinien do katechizmu zazierać jak do szkoły, tj. jak najczęściej, a człek wykształcony, który się go więcej uczył w szkołach, jak do apteki, a więc przynajmniej od czasu do czasu; inaczej nie uchroni się od wątpliwości w rzeczach wiary i nie potrafi ich zwalczyć.

Tymczasem dziś wszystko się czyta: czyta się takie dzienniki i takie pisma ilustrowane, które nigdy nie powinny przekroczyć progów domu chrześcijańskiego, czyta się powieści zatruwające umysł i serce, czyta się tygodniki polityczne i społeczne i wszelkie możliwe dzieła zawodowe; jednej tylko książki nigdy nie widać w ręku ludzi wykształconych — katechizmu.

Do nich więc i do całego społeczeństwa wołam dzisiaj: katechizm musi stać się najulubieńszą książką

naszych rodzin! Każdy katolik, który kocha swą duszę, ma czytać katechizm choćby kwadrans co niedzielę i święto i przeczytać cały od początku do końca przynajmniej raz w roku, jak długo żyje i powinien spowiadać się z tego, jeśli nie czyni tak, chociaż katechizm umie. Niech nikt sobie nie wyobraża, że za wysoko postawiony na świeczniku nauk świeckich, aby jeszcze miał czytać katechizm. Katechizm musi stać się codziennym chlebem wszystkich dzieci Bożych, wielkich i małych. Musi leżeć ciągle na stole urzędnika i uczonego, publicysty i adwokata, aby go zawsze mieli pod ręką. Do katechizmu i jego mądrości, musimy wszyscy wrócić, żeby się nauczyć tak używać świata i dóbr ziemskich, abyśmy nie stracili dóbr niebieskich. Jeśli mądrość katechizmu świata nie zbawi, jego własna mądrość prędzej czy później popchnie go w przepaść. Nie katechizmu nie zastąpi. Chcesz być szczęśliwym, czytaj i żyj według katechizmu! Chcesz świat uczynić szczęśliwym, naucz go znać, kochać i w życiu stosować katechizm.

Przedewszystkiem — czytamy dalej w tym cennym liście pasterskim — chodzi mi o dzieci wiejskie, co do szkoły nie uczęszczają i nawet pacierza dobrze nie umieją w języku polskim, albo jeśli chodzą do szkoły, to bardzo nie regularnie, bo w porze ciepłej pasą bydło i pomagają rodzicom lub chlebodawcom w pracy, a w zimie nie mają dostatecznej odzieży.

Kapłana swego nie znają lub widzą go tylko rzadko, gdyż do kościoła parafialnego daleko, a duszpasterz ma do obsłużenia nieraz więcej wsi i szkół niż dni jest w tygodniu. Biedne one te dzieci polskie stokroć biedniejsze od ruskich, które mają swego duszpasterza w bliskości, bo w każdej niemal wiosce. Otóż dla nich chcę znaleźć pomocniczych katechetów, tak, żeby ani jednego dziecka, ani jednej sieroty, ani jednego sługi we dworach we wsi nie było, któryby nie znał w swoim ojczystym języku najważniejszych prawd wiary świętej i nie czuł się jak najściślej związanym z świętym Kościołem rzymskim i tegoż Głową widomą na ziemi Ojcem świętym.

W pierwszym rzędzie wasz to obowiązek rodzice, a zwłaszcza wasza powinność dobre matki chrześcijanki starać się, aby wasze dzieci ugruntowały się w zasadach katolickich i zawczasu wdrażały się do wiernego spełniania praktyk naszej świętej wiary. Uczycie je pacierza i katechizmu polskiego i zróbcie wszystko co w waszej mocy, aby ułatwić pracę kapłana, żeby go dziecko w szkole i kościele rozumiało. Na was to spadnie odpowiedzialność, jeśli rok i więcej minie, zanim dziecko rozumieć pocznie polski wykład księdza katechety, jeśli przez wasze niedbalstwo nie oświeci i nie utwierdzi się należycie w wierze, jeśli złe wyrosnie i na wieki się zgubi.

Był dawniej w Polsce zwyczaj, że matka dawała

córcie swej na wiano między innymi rzeczami kropielniczkę, aby woda święcona u progu chroniła domostwo od złego, dawała jej książkę do modlenia i żywoty świętych, by na wzorach Świętych kształciła się na wzorową żonę, kochającą matkę i dobrą gospodynię. Czyńcie drogie matki i dzisiaj to samo, ale dzieciom zabierającym się do ślubu dodajcie do wyprawy jeszcze katechizm i biblię, bo w nich znajdują zawsze najlepszego przyjaciela, doradcę i pocieszyciela. Pamiętajcie wogóle kochani rodzice, że za nic wam dziecko tak nie będzie wdzięczne w tem życiu i w wieczności, jak za wpojenie zasad chrześcijańskich.

Dalej zwracam się do was zacne Polki po dworach. Po rodzicach, którzy nie umieją, lub nie chcą wyuczyć swych dzieci katechizmu, na was przede wszystkim spada ten obowiązek. Gdzieindziej niewiasty polskie cierpią prześladowanie i więzienia za to, że chcą dzieci polskie uczyć polskiego pacierza, polskiego katechizmu. Wszak wy nie mniej szlachetne i nie mniej kochacie Kościół i ojczyznę, a ta dziatwa opuszczona, to część ojczyzny. Prawda, macie własne dzieci. Lękacie się nieraz słusznie zetknąć z tem biedactwem wiejskiem, aby nie wnieść w swój dom chorób zakaźnych. Nie dziwię się, żeście ostrożne, że boicie się o swoje największe skarby, o maleństwo. Ale niech ta ostrożność nie idzie za daleko. Były Święte, które myły, czesały dzieci wiejskie i leczyły ich wrzody, a swoim dzieciom nie zaszkodziły. — Przy sercu zacnej matki pomieści się jeszcze sierotka. Miłość, która ogrzewa własne gniazdko, własne dzieci, rozpromieni się u nas jak ufam i na dziatwę wiejską. Jeśli matki kochane, przygarniacie obce dzieci i zaopiekujecie się ich duszą, to Boże Dziecię da wam lepiej wychować wasze własne. Litujemy się nad pogańskimi dziećmi w Chinach i w Afryce, ulitujmy się też nad naszą biedną młodzieżą. Sporządźcie sobie dokładny spis tej dziatwy i niech we wsi nie będzie ani jednej sieroty, ani jednego pastuszka, ani jednej dzieciny opuszczonej, której los i stan duszy nie byłby wam lepiej znany niż samemu proboszczowi, zmuszonemu pamiętać o całości swoich parafian. Otwórzcie swe domy na naukę katechizmu, albo gromadźcie młodzież w szkole lub w domu wiejskim. Dopomóżcie kapłanom, aby pierwsza Spowiedź i pierwsza Komunia we wsi wypadła jak najświętej. Wiele z was odprawia u siebie nabożeństwo majowe i październikowe; odczytajcie przy tej sposobności zawsze trochę katechizmu. Nie podaję tu szczegółów, jak zorganizować i urządzić tę pracę w powiecie i podzielić dzieci po kilka lub kilkanaścioro między siebie na naukę katechizmu. *) Miłość przemyślna jest, wynajdzie

i podsunie w każdym miejscu środki i drogę prowadzącą najskuteczniej do celu. Organizacya ta i praca pociągnie za sobą pewną stratę czasu, a nawet pewne ofiary w pieniądzech, ale pamiętajcie, że chodzi tu o nasze dzieci, o nadzieję lepszej przyszłości. Nie zrażajcie się też, jeśli dziatwa nie przyjdzie na wasze pierwsze zawołanie, musimy jej szukać, prosić i iść do niej. Nie pytajcie też o wdzięczność; Kościół i cała ojczyzna będą wam wdzięczne, a zresztą i dziecko nigdy wam nie zapomni, co uczyniłyście dla ukształcenia jego duszy. Przy tem nauczaniu spotkacie się z duszą dziecka na wspólnych wyżynach wiary, nadziei i miłości, wedle życzenia apostoła nastąpi między tym, „który bywa nauczany w słowie, a tym który naucza“ (list do Gal. 6. 6.) najzupełniejsze zjednoczenie myśli i dóbr duchownych na życie i śmierć i wypełni się, wyrówna i zniknie też owa przepaść, która w wielu miejscach, dzieli jeszcze dwór od chaty wiejskiej i stany więcej ukształcone od mniej oświeconych“.

Panów po dworach wzywa ks. Arcybiskup, aby pozwolili dzieciom gromadzić się w domach, oficynach i aby zakładali jak najwięcej ochronek po wsiach, starając się, żeby jak najwięcej zakonnie objęto szkoły wiejskie. „Założcie u siebie, lub przy szkole doborową biblioteczkę dla ludu i miejcie w niej także jak najwięcej egzemplarzy wykładu wiary św. pod tytułem: „Ojców naszych Wiara święta, czyli Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony,“ którego nowe wydanie wyszło w ostatnich dniach w Warszawie.

Nie urządźcie wypłat w niedzielę; dbajcie o to, aby cała służba regularnie słuchała Mszy św. w każdą niedzielę i święto, a jeśli nie ma dwóch Mszy św. w parafialnym kościele, to przestrzegajcie sumiennie, żeby służba, która koniecznie potrzebna w domu, zmieniała się kolejno i przynajmniej co drugą niedzielę była na Mszy św., na kazaniu i katechizacji.“

Dalej odzywa się Arcypasterz do nauczycieli i nauczycielek, do niewiast chrześcijańskich w miastach i miasteczkach, a wreszcie do włościan i włościanek, aby przyjmowali zwłaszcza tam pod swój dozór i opiekę po kilkoro dzieci, gdzie nie ma dworu, lub gdzie dwór nie może, nie chce zająć się dziatwą wiejską. W dalszym ciągu udziela Ks. Arcybiskup praktycznej rady, jak się ma odbywać nauczanie katechizmu.

Arcypasterz przyrzeka, że co miesiąc odprawi Mszę św. na intencję tych, którzy uczą dzieci katechizmu i tak swój cenny list Arcypasterski kończy: „mam ukochani moi wielką ufność, że prośba moja nie będzie bezskuteczną, lecz znajdzie u was głośny serdeczny oddźwięk. Ufam, że liczni zelatorzy i zelatorki katechizmowe zgłoszą się niezadługo u księży

*) O tem uczy ks. Bron. Markiewicz w swoim dziele: „O Wymowie kaznodziejskiej“ str. 432 — 444.

proboszczów, a będzie was tak wiele, iż stanowić będziecie prawdziwe wojsko posiłkujące Kościoła. Ufam, że przy łasce Boga u nas w kraju niezadługo ze czcią mówić będą: „Czy znasz wielkodusznego obywatela i obywatelkę, zacnego dzierżawcę, starszego brata i siostrę różańcową, pobożną wdowę, nauczyciela i nauczycielkę, którzy wszyscy „miłością braterstwa drugich miłując, uczciwością nawzajem się uprzedzając, pracują nad ludem i działwą wiejską, jak prawdziwi apostołowie i „pomocniki Boże“.

Fiat lux — niech się stanie światło! Zakładajmy jak najwięcej szkół, aby w naszych miastach i wioskach znikli jak najrychlej ludzie nie umiejący czytać, ale wprzód a przynajmniej równocześnie nauczmy całą naszą działwę katechizmu. I uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby ze wzrostem oświaty, wzrastało też u ludu głębsze poznanie i rozumne pojmanie religii katolickiej, aby służba Boża była rozumną służbą Bożą. Póki wiary, póki pacierza polskiego i polskiego katechizmu, póty narodu! Kto w tej pracy nie spieszy z pomocą, albo jej nawet przeszkadza, ten popełnia grzech przeciw ludowi, przeciw narodowi.

Jeśli zaś tak jest, jeśli czynna religia jest naszym zbawieniem i największą siłą, jeśli tylko na jej gruncie wyrasta sumienność i poświęcenie się dla obowiązku, to niech każdy będzie apostołem w swoim powiecie! Niech kiedyś powiedzą o naszych czasach, co Piśmo św. mówi o narodzie żydowskim, że w chwili niebezpieczeństwa, kiedy zagrożone były jego największe świętości, dźwignął się jak jeden mąż a Pan go wyswobodził“.

ZARAZA SPOŁECZNA.

Gdy pojawi się na świecie jaka choroba zaraźliwa, wtedy wszystkie czynniki społeczne wyęteżają swoje siły, aby się jej pozbyć jak najrychlej, to jest: władze państwowe, krajowe, gminne, wojsko, ciała prawodawcze i naukowe, księża, zakony, towarzystwa prywatne, ludzie uczeni i nieuczeni, ogółem wszyscy mający rozum zdrowy a serce tkliwe na cierpienia bliźniego.

Taką chorobą zaraźliwą a niebezpieczną jest alkoholizm, czyli niewłaściwe używanie wódki, likierów, piwa, wina i t. p. trunków upajających.

Jest to choroba obyczajowa, fizyczna i społeczna. Spustoszenie, jakie ona wyrządza, jest większe i donioślejsze, aniżeli spustoszenie, jakie sprowadza cholera, dżuma i t. p. zarazy.

Alkoholizm to prowadzi naród do rozluźnienia obyczajów, do rozwiązłości, do marnowania drogiego czasu, do marnotrawstwa, do waśni i do rozprzężenia w rodzinach, do niezdolności oszczędzania, do zniechęcałości a oraz do zdzierzenia obyczajów, do

grubych zwyczajów pijackich, do nierozumnego przymusu i do prynuk prostackich, do emigracji bezcelowej, do wyludnienia kraju, do utraty ziemi rodzinnej, do wzrostu zbrodni, a osobliwie do wzrostu występków przeciw bezpieczeństwu życia i przeciw skromności, do wzrostu grzechów, które młodzież bezczeszcza i wyniszczają, do wzrostu domów dla obłąkanych i do samobójstw, do wzrostu pożarów, zatonięć okrętów, wykolejeń wozów parowych i innych nieszczęśliwych wypadków przy fabrykach i większych przedsiębiorstwach, do rozszerzenia się nadmiernego chorób, a osobliwie bezkrwistości, chorób nerwowych, zwyrodnienia i zaniku całych wsi, a nawet narodu, do przekazania przekleństwa Bożego w pokolenia przyszłe, do przytłumienia życia ludzkiego już w samym zarodzie, do wzrostu nienaturalnego kapitalizmu, a równocześnie do zubożenia zupełnego warstw niższych ludu i to w sposób nadzwyczaj łatwy i dziecinny. Lud bowiem sam bez najmniejszego przymusu i bez szemrania w zaślepieniu spowodowanem ohydny m nałogiem do napojów odurzających — z uszczerbkiem najkonieczniejszych potrzeb własnych, składa codziennie miliony grosza krwawo zapracowanego, do skarbonek wystawionych publicznie przez kapitalistów, to jest do szynków przez nich utrzymywanych: a tem samem wkłada dobrowolnie na siebie kajdany, bo kto ma pieniądze, ten przewodzi na świecie. I to w Austrii i w Niemczech składa obecnie trzykroć większą sumę, aniżeli na wygórowane podatki państwowe, krajowe i gminne, na które szemrze bez miary. I jeszcze więcej ten ludek złożyłby dobrowolnie na pastwę alkoholizmu u nas, tylko już wcale więcej nie może. Jak doświadczenie uczy pije porządnie tylko do przednowku, a w niektórych okolicach tylko do nowego roku, nieraz podając w zastaw za trunki pobrane połowę zasiewów swoich uczynnym szynkarzom — a potem nie mając gotówki, ani zastawów, musi niestety powstrzymywać się od nich mimo woli i chęci. Gdyby ludność nasza miała większe zarobki na wzór ludu francuskiego i belgijskiego, z pewnością by mu dorównała w ilości spotrzebowanych napojów, a może by go nawet i przewyższyła.

O gdybyśmy posiadali wstrzeźliwość naszych przodków z pod Grunwaldu, nietylko byśmy nabyli wkrótce za miliony oszczędzone ziemię straconą, ale i byt polityczny; wstrzeźliwość bowiem przyczyniłaby się do podniesienia ducha i moralności pomiedzy nami, dałaby nam większą moc fizyczną, a wreszcie środki do osiągnięcia naszych zamiarów! Jeśli zaś nie będziemy pracować nad wykorzenieniem u nas alkoholizmu, wtedy wypuścimy z rąk resztę ziemi naszej, zmarniejemy fizycznie i moralnie i nie odzyskamy nigdy swobody utraconej.

A zatem wszyscy, którzy zajmujemy przewodnie

stanowiska w społeczeństwie, przystąpmy bez odwłoki na całej linii do walki z alkoholizmem i oświadczmy głośno:

lichy ten kaznodzieja, co nie uderza często na tego wroga naszej ojczyzny;

lichy ten spowiednik, co nie zwraca baczej uwagi na używanie niewłaściwe napojów wysokowych;

lichy ten nauczyciel, co nie obudza wstrętu w dziełtwie sobie powierzonej do trunków alkoholicznych;

lichy ten profesor ekonomii, który nie poświęca corocznie najdłuższego wykładu alkoholizmowi;

lichy ten polityk, który sobie nie postawił za pierwsze zadanie uchylecia największej plagi społeczeńskiej;

lichy ten wyborca, który nie bada kandydata do sejmu, co do zdania jego o zarazie społecznej;

lichy ten lekarz, który nie pracuje nad obudzeniem obrzydzenia do alkoholu u swoich pacjentów;

lichy ten dziennikarz, który nie podnosi często sprawy alkoholizmu;

lichy ten starosta, który nie czuwa gorliwie nad wykonaniem ustawy o pijaństwie;

lichy ten wójt, który nie wgląda pilnie w sprawy szynkowe;

lichy ten ludowiec, który się przechwala z miłości dla ludu, a nie myśli o uchyleciu alkoholizmu, który jest największym wrogiem jego;

lichy ten patryota, co we dnie i w nocy krząta się około sprawy narodowej, a na zarazę społeczną jest obojętny. Albowiem zwalczenie alkoholizmu jest sprawą najpilniejszą, niezbędną, konieczną i w wysokim stopniu patryotyczną.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św. Mikołaj, biskup Mirański.

U nas w Polsce św. Mikołaj odbiera od wieków część niepospolitą, nietylko od starszych, ale nawet od dzieci, które przed jego świętem (6. grudnia) nieraz przez kilka tygodni do niego się modlą. Nieraz w jednym dekanacie, gdzie istnieje dziesięć kościołów parafialnych, dwa lub trzy z nich mają za patrona św. Mikołaja. Kochany jest ten święty u nas i w innych krajach, a osobliwie na Wschodzie, dla jego bohaterskiej pokory i tkliwej miłości ubogich i cierpiących, którym nie mogąc pomódz środkami przyrodzonymi, pomagał swoją skuteczną modlitwą i cudami. Stąd zwany jest powszechnie cudotwórcą.

Brewiarz rzymski opowiada o nim, iż się urodził w Azyi Mniejszej w mieście Patara w prowincyi Licyi, we wieku III., z rodziców zamożnych, którzy modlitwą sobie go od Pana Boga wyprosili. Stąd

od pierwszych lat jego dziecięctwa widać na nim było nadzwyczajną pobożność i umartwienie nad wiek wyższe.

Zostawszy młodzieńcem, utracił rodziców. Majątek po nich pozostały rozdał zaraz ubogim, jednak bardzo roztropnie. Przy dawaniu jałmużny uważał przedewszystkiem, aby wspierając niedostatek duczający ciała, pomódz duszy niedomagającej. I tak gdy trzem pannom groziło niebezpieczeństwo utraty niewinności świętej, pospieszył im tajemnie na pomoc trzykrotnie przynosząc im znaczny zasiłek pieniężny, który nietylko im uratował cnotę, ale pomógł do zawarcia korzystnego związku małżeńskiego. Gdy wszystko rozdał, udał się do ziemi świętej, aby zwiedzić te miejsca, na których nasz Boski Zbawiciel działał i cierpiał dla nas. Wsiadając na okręt w dzień pogodny, zapowiedział żeglarzom, że wkrótce będą mieli wielką burzę. A gdy ta wkrótce powstała i wszyscy stąd znajdowali się we wielkim niebezpieczeństwie, on modlitwą cudownie ją uśmierzył.

Powróciwszy do ojczyzny, otrzymał od Pana Boga rozkaz, aby się udał do miasta Miry, które było stolicą Licyi. Właśnie wówczas umarł tam biskup. I biskupi onej prowincyi zebrali się do Miry, celem wybrania Metropolity nowego. Gdy się nad wyborem tym naradzali, objawił im Pan Bóg, iż wolą Jego jest, aby wybrali tego Metropolita, który dnia następnego rano pierwszy do kościoła wnijdzie, a ten nazywać się będzie Mikołajem. I rzeczywiście, na drugi dzień pierwszy wszedł do kościoła Mikołaj z Patary, którego zgodnie wszyscy biskupem Mirańskim wybrali. Na tym urzędzie zajaśniał Mikołaj, jeszcze większym blaskiem wszystkich cnót. Słynął z wielkiej skromności, z osobliwej stateczności, z wysokiej bogomyślności, z niezwykłego umartwienia i czuwania noanego, z postów surowych, z gościnności, łagodności w postępowaniu z błądzącymi, a oraz z przykładnego przestrzegania karności kościelnej. Wdowy i sieroty znalazły w nim niezrównanego opiekuna, a wszyscy utraپieni obrońcę niezawodnego. Gdy razu jednego trzej rotmistrze niesprawiedliwie oskarżeni przed cesarzem Konstantynem, skazani zostali na surową karę, polecili się modlitwom świętego Mikołaja, lubo z dala od nich mieszkającego: Św. Mikołaj jeszcze żyjąc na ziemi, okazał się cesarzowi, grożąc mu karą Bożą, jeśliby niewinnych nie wypuścił z więzienia. Gdy zaś święty Mikołaj wbrew dekretom cesarzów Dioklecyana i Maksimiliana głosił Słowo Boże jawnie w Mirze, wzięty jest przez śpaczycy cesarskich i wrzucony do więzienia, skąd wyszedł dopiero wtedy, gdy cesarz Konstantyn zaczął panować.

Gdy sobór powszechny zwołano do Nicei przeciw herezy aryńskiej, wziął w nim udział św. Mikołaj społem z 318 biskupami.

Powróciwszy ze soboru, niezadługo potem rozchorował się bardzo. Przed samym zgonem wznosił oczy ku niebu, ujrzał aniołów po niego idących i wymawiając słowa Psalmu: „W Tobie Panie nadzieję moję położyłem... w ręce Twoje polecam ducha mego“, oddał ducha Panu Bogu. Później ciało jego wywieziono do miasta Baru w Apulii we Włoszech południowych, gdzie dotąd oczekuje powstania na sąd Boży.

Wychowanie handlowo-przemysłowe.

Bardzo trafne uwagi zamieszcza pan W. Chajes w krakowskim „Merkurym“ o wychowaniu handlowo-przemysłowym i stanowisku przemysłowców i kupców w naszym społeczeństwie.

„U nas w kraju — pisze p. Ch. — przecenia się wartość inteligencji względnej, inteligencji patentowanej. Ktoś, nazwijmy go X., ma doktorat medycyny, a Y. słuchał wykładów prawa międzynarodowego; otóż niemal powszechne jest u nas zdanie, że to są ludzie inteligentni, lepsi, wyżsi od takiego, który ukończył tylko parę klas gimnazjalnych, albo od tego, który wprawdzie był za granicą, ale kształcił się na garbarza, czy też na fabrykanta świec, czy smarowideł i ci ostatni w stosunkach towarzyskich czują się postponowanymi. Sytuacja towarzyska i społeczna pierwszych zaślepia miliony maluczkich i nie pozwala im na obranie tej drogi dla siebie i swych synów, jaka odpowiada ich zdolnościom wrodzonym. Fakt, że synowie kupców, rolników, drobnych przemysłowców i t. d. garną się do t. zw. zawodów wolnych, do których 90% z nich nie czuje wcale powołania — jest najsmutniejszym objawem na tem polu. Do rzadkości należy u nas handel poważniejszy, przedsiębiorstwo przemysłowe lub wreszcie warsztat rzemieślniczy, któryby w dwóch lub trzech pokoleniach należał do jednej rodziny. Tyle się na ten temat pisało, a jeszcze więcej mówiło, a jednak zmiany na lepsze nie ma.

Nie będę się powoływał na Niemcy, ani Prusaków za wzór stawiał, jak się winno wychowywać dzieci i jakim zawodom je poświęcać; a jednak oni mimo wadliwego systemu szkolnego, wychowują się na coraz dzielniejszych kupców i przemysłowców i powoli ale systematycznie opanowują targi i rynki handlowe świata. A tajemnica ich powodzenia leży w tem, że prawie od wieku nauczyli się rzemiosło, przemysł i handel cenić na równi z nauką, sztuką, wiedzą. Podczas gdy u nas systematycznie się podkopuje zawody pierwsze i podporządkowuje się je drugim, to w Niemczech i Anglii są one w zupełnej z sobą harmonii. Zrozumiano tam, że nauka, wiedza,

wynalazki przyczyniają się do ekonomicznego podniesienia kraju i że z drugiej strony bez dobrobytu, handlu światowego i eksportu przemysłowego, na nic by się nie zdały wynalazki, wiedza miałaby wartość tylko idealną, a nauka pozostałaby czemś martwym.

Jednym z powodów w wielu wypadkach prawie jedynym, dla którego nasi rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy zmuszają swych synów do kończenia gimnazjum, zamiast ich po paru latach nauk gimnazjalnych oddać do handlu czy przemysłu, jest służba wojskowa. Trzyletnia służba wojskowa wogóle, a dla jednostek, przyzwyczajonych do wygodnego trybu życia w szczególności, jest ciężarem dużym. Przytem ambicya ludzi z lepszych sfer towarzyskich cierpi wielce na służbie trzyletniej razem z ludźmi nieokrzesanymi, a życie koszarowe nie każdemu odpowiada i odpowiadać nie może. Zrozumieli to ustawodawcy i zaradzili temu przez t. zw. prawo jednorocznej służby przy wojsku. Aby to prawo uzyskać, t. j. aby nie służyć trzech lat przy wojsku, setki jednostek wykolejają się, poświęcają się zawodom dla siebie nieodpowiednim, nie produktywnym. Trudno bowiem, wobec naszych uprzedzeń, małostkowości i zapatrywań, mieć za złe młodemu człowiekowi, że mając ukończone gimnazjum, woli być lichym urzędnikiem, lekarzem bez pacjentów, aniżeli dobrym kupcem lub właścicielem prosperującego warsztatu. To się nie zgadza z naszym zaściankowym poglądem na świat, nie dziw więc, że młodzi ludzie, dla których egzaminu dojrzałości był tylko środkiem do uzyskania przywileju służby jednorocznej, po uzyskaniu patentu nie chcą patrzeć za siebie, tylko spoglądają przed siebie.

Zdaje im się — a to znowu wina społeczeństwa — że ośmioletnia nauka poszłaby na marne, gdyby jej nie zużytkowali w urzędzie lub na ławie uniwersyteckiej. Mnożą się więc zastępy niepowołanych obrońców prawa, niezdolnych biurokratów, lekarzy bez głębszej wiedzy zawodowej i t. p. W ten sposób obawa przed trzyletnią służbą wojskową odciąga tysiące jednostek od zajęć praktycznych i ludzie młodzi, bez zdolności do nauki, a z talentem do rzemiosła czy handlu, siedzą latami po gimnazyjach, na utrapienie nauczycieli i ku własnemu swemu niezadowolaniu. Uczy się więc młody człowiek przez lat ośm (jeżeli nie więcej) greki, łaciny, formułek algebry, krytalografii i t. p., byle tylko miał prawo służyć przez jeden rok przy wojsku. A jeżeli już raz zdał tę maturę, to szkoda byłoby iść do sklepu — tak konkludują. A tymczasem ojcowie nie mogą rozwinąć przedsiębiorstw, zatrudniają u siebie obcych, całe ich doświadczenie, włożone w interes, czy fabrykę, idzie na marne, bo synowie uczą się medycyny i męczą się nad kodeksami.

Tak zwana „Intelligenz-Prüfung“ nie odpowiada celowi, bo nauka jest kosztowna i nie każdemu dostępna. Zostają akademie handlowe, dające prawo jednorocznej służby, ale te również nie każdemu są dostępne, nauka trwa bowiem siedm do ośm lat (razem z wymaganem niższem gimnazjum). Pozostaje więc środek jedyny. Oto należałoby — podobnie jak to jest w Prusiech — zniżyć census, wymagany do osiągnięcia prawa jednorocznej służby przy wojsku. Jakżeby inaczej wyglądało nasze społeczeństwo, nasz kraj cały, gdyby prawo jednorocznej służby n. p. już po czwartej klasie gimnazyalnej dla jednych było bodźcem do ukończenia niższego gimnazjum, a drugim pozwalało, po czterech latach nauki w szkole średniej, poświęcić się rolnictwu, handlowi lub przemysłowi!... Rzecz to na pozór drobna, ale w skutkach wielce poważną być może. Państwo ani pośrednio, ani bezpośrednio, nie straci na tem, jeżeli młodzieńcom o ukończonem niższem gimnazjum pozwoli służyć rok zamiast trzech lat, bo młodzieńcy ci, jako posiadający lepsze od reszty zaciężnych wykształcenie, w ciągu roku podobają przepisanym dyscyplinom wojskowym — a kraj zyskałby bardzo wiele.

Jak długo społeczeństwo nie dorośnie do tej wyżyny, na jakiej stoi w Anglii, gdzie na drabinie społecznej pierwszy szczebel zajmuje przemysłowiec lub kupiec, nie, jak u nas, biurokracya — tak długo potrzeba środków, by stworzyć takich ludzi. A gdy się stworzy ludzi na polu rzemiosł, czy handlu, to się znajdą potem i inni odpowiedni do wielkich prac przemysłowych.

O pojęciu oszczędności u dzieci.

Praktyczni Amerykanie poczynili w ostatnim czasie wiele spostrzeżeń w zakresie wychowania domowego i szkolnego. Tak naprzykład w Massachusetts i Kalifornii badano dzieci płci obojga od 7 do 16 roku życia o to, jakie mają pojęcia o wartości, użyteczności i przeznaczeniu pieniędzy. Kazano im odpowiadać na pytanie: „Gdyby wam dawano po 50 centów miesięcznie, na co byście obrócili te pieniądze?“ Zaledwie 15 procent zapytywanych w dzieciństwie nie pragnęło wcale pieniędzy, większość marzyła o bogactwach w przyszłości.

Tą drogą, na sposób wyżej przytoczony, mogliśmy sprawdzić, czy nasze dzieci posiadają skłonność do oszczędzania lub nie, a na podstawie tych doświadczeń stosownie z dziećmi postępować. Jeżeli dzieci pewne są z natury, skłonne do oszczędności, to tę wrodzoną skłonność należy rozwinać i uszlachetnić nadając jej pobudki święte n. p.: „Oszczędzam,

abym mógł (mogła) bliźnim dobrze czynić.“ — U dzieci zaś, które tej skłonności oszczędzania wcale nie posiadają, można ją zaszczerpić, pielęgnować i w podobny sposób jak u pierwszych rozwinać.

„Narody nie umiejące pracować i oszczędzać zniknąć muszą z powierzchni ziemi“ — powiedział pewien myśliciel — prawda to niezbita. A skoro tak jest, uczmyż dziatwę rozumnej oszczędności i pracy na chwałę Bożą, a podniesie się moralność narodu, powstaną liczne fundacye: kościoły i szkoły katolickie po wioskach, które ich dotąd nie mają, a przez nie błogostawieństwo Boże spłynie na nas.

Działanie alkoholu na ustrój zwierzęcy.

Bardzo ciekawe doświadczenie, pouczające dla ludzi, którzy jeszcze nie dowierzają, że ich alkohol zatrui, poczynili lekarze rosyjscy: prof. Danilewski i Dr. Friedmann w Petersburgu. Dawali oni czteremastu morskim świnkom przez 5, względnie 6 dni po trzy do czterech gramów alkoholu na kilo wagi cielesnej dziennie. Zatruiwszy w ten sposób zwierzęta, zabijano je potem i badano natychmiast zawartość alkoholu w mózgu, wątrobie i niektórych wnętrznościach. Otóż okazywało się i to zawsze zgodnie w kilkakrotnych próbach, że mózg pochłaniał większą część wprowadzonego do ustroju alkoholu. Jeszcze w 12 do 16 godzin potem można było wykazywać istnienie alkoholu w mózgu. Dużo też wchłania wątroba, mało zaś wnętrzności. Procentowo rozdzielał się alkohol w ten sposób, że do mózgu dostawało się 50%, do wątroby 25%, a pozostałe 25% do innych narządów. Widać więc, że mózg i wątroba chłoną alkohol jak gąbki, szczególnie zaś mózg, któremu to przecież na zdrowie nie służy. Profesor Danilewski i Dr. F., pragnąc, ażeby wyniki ich badań odstraszały ludzi od używania alkoholu, ogłosili je na posiedzeniu komitetu petersburskiego celem zwalczania pijaństwa. I u nas warto je rozgłaszać.

„Przewodnik zdrowia“ (Berlin).

Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

W. Księża na odpuszcie w Błazowej 140 k., parafianie Błazowej 200 k., ks. Mączka 480 k., ks. Wincenty Pixa 12 k., Świetny Zarząd Kasy Oszczędności Miasta Krakowa 50 k., p. Andrzej Madeyski 4 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 25 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Krakowie 25 k., JWP. Bogumiła Hr. Stadnicka 30 k., p. Kazimierz Jana 4 k., JWP. Hr. Branicka 100 k., Kancelarya główna JWP. Andrzeja Hr. Potockiego w Krzeszowicach 100 k., p. M. Krzysztofowicz 5 k., p. Adolf

Zencyg 5 k., ks. Jan Biega 6 k., p. Siedlko 1-80 m., p. Drapacz 1-50 m., p. Śmigiel 1-20 m., ks. Andrzej Miętus 3 k., Konwent XX. Cystersów w Szczercu 10 k., ks. Józef Olszowiecki 10 k., p. Florentyna Dróżd 10 k., ks. J. Kurmanowicz 6 k., p. Piotr Mielniczek 2 k., Klasztor PP. Benedyktynek w Przemyślu 10 k., JWP. Franciszek Hr. Potulicki 30 k., ks. Jan Zachara 8 k., p. Wojciech Sochacki 6 k., p. Chrystyan Kądziała 4 m., ks. Amelikowski 5 k., p. Marya Ober-tyńska 10 k., p. Jakób Gierak 5 m., p. Seweryn Skrzyński 10 k., JWP. Michał hr. Baworowski 40 k., ks. Niziotek 3 k., ks. Zemanek 10 k., Zwierzchność gminy Glebowice 4 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Lisku 10 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Złoczowie 50 k., J. O. Książę Czartoryski 2 k., p. Władysław Stojowski 100 k.,

ks. Malecki 10 m., p. Jankowski 11 m., p. Marya Krakowska 10 m., ks. Fr. Wąsowicz 6 k., p. Stanisław Florek 6 k., p. Józef Kalus 15 m., p. Zygmunt Zieliński 20 k., p. Rozalia Gonet 30 k., ks. Rosicki 11-20 k., ks. Jan Szewczyk 4 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu 20 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Rudkach 40 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Białej 10 k., p. Jan Drożek 5 m., p. St. Jankowski 1 m., p. Stefan Kupski 3 m., Świetny Zarząd Kasy miejskiej miasta Sokala 5 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Brzozowie 40 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu 10 k., Prześwietny Wydział Rady powiatowej w Żywcu 10 k., p. Franciszka Krygowska 10-40 k.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu
dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic, aprobowane przez Najprz. Konsystorz obrz. łac. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 kor. w. a.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8^o, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnym długoletnim doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźć się powinna nie tylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnym zresztą a ważnym studyum

„Encyklopedia kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA ZEGARÓW WIEŻOWYCH

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca P. T. Publiczności swe wyroby a mianowicie: ZEGARY WIEŻOWE dowolnej wielkości sporządzone według najnowszych systemów dla kościołów, ratuszów, fabryk, szpitali i t. p. — Wykonuję również naprawę starych zegarów wieżowych.



Zakład mój zegarmistrzowski, odznaczony medalem na Wystawie kraj. 1894 r. powiększyłem obecnie i urządziłem na wzór najpierwszych podobnych zakładów zagranicznych. — Za zegary z mej fabryki przyjmuję pięcioletnią gwarancję. Prospekty i kosztorysy na żądanie.



Adres zamówień: Michał Mięśowicz w Krośnie.